

MIECZYŚLAW MARKOWSKI

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY UNIwersytetu KRAKOWSKIEGO W WIEKACH ŚREDNICH

Zabierając* po raz wtóry głos w uroczystościach poprzedzających wielki jubileusz sześćsetlecia istnienia Wydziału Teologicznego w Krakowie, pragnąłbym w swoim wystąpieniu zwrócić uwagę przynajmniej na dotychczasowy stan badań nad tym fakultetem, na jego podstawy organizacyjne i na działalność naukową jego pierwszych profesorów.

O ile ostatni król z dynastii piastów Kazimierz Wielki wstawił się w dziejach edukacji narodowej założeniem pierwszego Studium Generalnego na ziemiach polskich, o tyle Jagiellońska para — królowa Jadwiga i król Władysław, dzięki wydatnej pomocy niektórych świątłych dygnitarzy z biskupem krakowskim Piotrem Wyszem i kasztelanem krakowskim Janem z Tęczyna na czele, pozostawiła potomności dzieło, które mimo przeróżnych zawieruch wojennych i nawałnic ideologicznych istnieje do dnia dzisiejszego, co więcej, rozwija się, nawet rozkwita. Ich wiekopomnym osiągnięciem było bowiem uzyskanie papieskiej zgody na ufundowanie Wydziału Teologii i odnowienie podupadłego trzywydziałowego Studium Generalnego fundacji Kazimierzowskiej. W dziejach szkolnictwa wyższego w Polsce tak pierwsze jak i drugie wydarzenie posiada swoją wymowę dziejową. Jagiellońskie oficjalne otwarcie w 1400 roku pełnego czterowydziałowego Studium Generalnego nie byłoby chyba możliwe bez wydania przez rzymskiego papieża bulli na erekcję Wydziału Teologii w Krakowie. O ile nikogo nie mógł dziwić fakt powstania wyższej uczelni w stolicy państwa polskiego, w Krakowie, o tyle założenie na tej uczelni jeszcze wydziału teologii podważyło cesarskie nadzieje o dominującej roli praskiego Studium Generalnego w Europie, pokrzyżowało plany krzyżackie związane z erygowaniem wyższej uczelni w Chełmie nad Wisłą i z nawracaniem pogan przy użyciu miecza. Założenie Wydziału Teologii w siedzibie diecezji krakow-

* Wykład wygłoszony w dniu 11 stycznia 1990 roku w katedrze na Wawelu podczas sympozjum zorganizowanego przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie przed jubileuszem (1997) sześćsetlecia założenia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Krakowskiego.

skiej było nielada wyróżnieniem dla niej samej i jej biskupa, bo w ówczesnej polskiej hierarchii kościelnej zajmowała ona dopiero trzecie miejsce.

Z tego, w jak niesprzyjającej sytuacji politycznej i w jak nacechowanych prywatą okolicznościach wewnętrznych uzyskano udzielaną niełatwo zgodę papieską na założenie wydziału teologii w Krakowie oraz w jak niedogodnym czasie przygotowań wojennych doszło do oficjalnego otwarcia pełnego Studium Generalnego w tym mieście — zdawali sobie sprawę najlepiej jego pierwsi studenci teologii. W mowach wygłaszanych przy okazji uzyskania stopni naukowych nie ograniczali się oni do wyrażenia uczuć głębokiej wdzięczności swoim profesorom, lecz na pierwszym miejscu wdzięczną pamięcią sięgali do zmarłej królowej Jadwigi, podkreślając zwłaszcza, że pozostawione przez nią dobra doczesne stały się filarami dla krakowskiej wyższej uczelni w ogólności a jej wydziału teologii w szczególności. Dziękowali też żyjącemu królowi Władysławowi Jagiello, który, spełniając ostatnią wolę swojej żony, powołał oficjalnie do życia czterowydziałowe Studium Generalne. Gdy doszła do Krakowa wieść o odniesionym przezeń zwycięstwie pod Grunwaldem, na jego cześć pło-mienną mowę wygłosił bakałarz biblijny Jan z Kluczborka.

Zwycięstwo to stało się też wielkim świętem krakowskiej społeczności scholarów, magistrów, doktorów i profesorów, gdyż do tego dnia na arenie światowej ważyły się nie tylko losy Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz także byt Uniwersytetu Krakowskiego. Niepewną egzystencję tej uczelni dobitnie przedstawił pierwszy doktor krakowskiego Wydziału Teologii, Jan Isner. Sporządzając w dniu 22 marca 1410 roku (a więc jeszcze przed pamiętną bitwą pod Grunwaldem) testament, dał on wymowny wyraz swojemu głębokiemu zakłopotaniu o dalsze losy krakowskiej wyższej uczelni. W obliczu zbrojnego starcia z Krzyżakami środki pieniężne ze skarbca królewskiego szły na zbrojenia wojenne. Beneficja, którymi dysponował biskup krakowski, nie wystarczały nawet dla teologów. Prywatne fundacje altarii lub kolegiatur były zaś nikłe. Mimo nie wystarczającego wyposażenia, wielu magistrów nie porzuciło murów swej almae matris, co więcej, dzięki swemu wyrzeczeniu a nawet samozaparciu doprowadzili oni w krótkim stosunkowo czasie do wyrównania rażącej dysproporcji w poziomie nauczania w stosunku do innych wyższych uczelni i do wytworzenia swoistych rodzimych tendencji doktrynalnych.

Nakreślenie chociażby w miarę kompletnych dziejów krakowskiego Wydziału Teologii w XV wieku i na początku XVI stulecia uzależnione jest oczywiście od uprzedniego stanu badań źródłowych. Na prowadzeniu tego rodzaju badań w sposób zasadniczy zaważyło najpierw definitywne odcięcie się przedstawicieli tzw. humanizmu renesansowego od dorobku bezpośrednio minionej dziesięciowiekowej chrześcijańskiej tradycji naukowej zwanej scholastyką i pogardliwe nazwanie tej całej epoki już w 1601 roku mianem *media aetas*, średniowiecze. Oznaczało to w gruncie rzeczy, że w tym długim okresie od dawna minionej starożytności do nadchodzącej nowożytności właściwie nic istotnego

nie wydarzyło się. Humanści renesansowi, pozostając pod silnym urokiem antyku i jego idei, dążyli do radykalnego odcięcia od tego wszystkiego, co było wytworem średniowiecza i miało jego posmak. W ujemnej ocenie tego okresu zapomnieli nawet o tym, że to właśnie mnisi, siedząc w skromnej, chłodnej i mrocznej celi i utrwalając gęsim piórem na pergaminie ocalałe relikty starożytnego piśmiennictwa, przyczynili się walnie do ocalenia od całkowitej niemal zagłady myśli greckiej i rzymskiej, że to w tym czasie zbudowano wspaniałe świątynie w stylu najpierw romańskim a potem gotyckim, że zorganizowano szkolnictwo i założono studia generalne nazwane później uniwersytetami, że myśl filozoficzna wzniosła się na wyżyny niebywalej subtelności i że problematykę teologiczną usystematyzowano w obszernych sumach.

Dopiero na kartach literatury pięknej i poezji epoki romantyzmu zaczęto ukazywać nowy, prawdziwy obraz średniowiecza. Przedstawiciele romantyzmu zafascynowała nie tylko nowatorska średniowieczna myśl filozoficzna i teologiczna. Ukazując głęboką pobożność średniowiecznych ludzi, starali się oni w ten sposób torować drogę do lepszego świata.

Pejoratywna ocena wieków średnich stała się natomiast trwałym elementem dialektycznej wizji dziejów podanej przez Hegla. Mało kto jak on poświęcił tak mało uwagi wiekom średnim, a przy tym wywarł tak wielki wpływ na utrwalenie bardzo negatywnego obrazu o tej epoce, w której — jak to czytamy w *Wykładach z filozofii dziejów* — zapanował „najciemniejszy obskurantyzm i najbardziej nieokrzesane wyobrażenia o rzeczach świata i ducha” (G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 2, Warszawa 1958, s. 254). Zdaniem Hegla jest to okres, który należałoby przekroczyć siedmilowymi butami.

Heglianizmowi w sukurs przyszedł pozytywizm i scjentyzm. Te potężne nowożytne prądy zaczęły kształtować historyczne myślenie uczonych XIX wieku. Nie brakło ich też w rodzimym piśmiennictwie. Odwołam się tylko do dziesięciotomowej *Historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego, która ukazała się w latach 1840 — 1857. To monumentalne dzieło, aczkolwiek przyczyniło się walenie do kształtowania świadomości zbiorowej Polaków, utrzymywało jednak heglowski osąd średniowiecza jako okresu, którego „ostatecznym wypadkiem były błędy, jałowe brednie i nedorzecznosci” i „gdzie nie widać ani początku, ani wyjścia, gdzie nic oka nie rozweseli i serca nie zajmie” (M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 3, Kraków 1841, s. 14 n.)

Papież Leon XIII, widząc jak wielkie spustoszenie w chrześcijaństwie czyni wirus nowożytnego racjonalizmu, wydał w 1879 roku pamiętną encyklikę *Aeterni patris*, w której koncepcję duchowej odnowy chrześcijaństwa przedstawił on w postaci nawrotu do średniowiecznej myśli filozoficzno-teologicznej w ogólności, a św. Tomasza z Akwinu w szczególności. Encyklika ta znalazła swój odzew w pierwszym rządzie u uczonych chrześcijańskich zajmujących się filozofią i teologią od strony systematycznej. Niektórzy z nich nawiązali jednak do zwyrodniałych, szkolnych wzorców scholastyki i tomizmu, czyniąc z niego li

tylko narzędzie w ideologicznej walce o utrzymanie Kościoła jako instytucji politycznej i zapominając przy tym o wzniosłym powołaniu poszukiwania prawdy. W tej sytuacji nie należy wcale dziwić się, że tak przedstawiana do niedawna myśl średniowieczna i tomistyczna raczej zrażała niż przyciągała przedstawicieli innych orientacji filozoficznych.

Encyklika *Aeterni patris* skłoniła też szereg uczonych do bliższego zajęcia się ocalałymi szczątkami źródeł średniowiecznych. W wyniku pionierskich źródłowych prac badawczych, jakie rozpoczęli m.in. kard. Franz Ehrler, Franz Pelster, Martin Grabmann, Michael Schmaus, Bernard Geyer, Gallus M. Manser, zaczął się krystalizować stopniowo prawdziwy obraz średniowiecza. W ślad za nimi poszli niektórzy polscy uczeni. Dla nich dodatkowym impulsem była zbliżająca się rocznica pięćsetlecia istnienia Wydziału Teologii i odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niechaj mi będzie wolno wspomnieć chociażby Władysława Wisłockiego, autora *Katalogu średniowiecznych rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1877 — 1881), Kazimierza Morawskiego, autora *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1900), a przede wszystkim Józefa Szujskiego, wydawcy *Statutów i matrykułów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z XVI-go wieku* (Kraków 1878), ks. T. Gromnickiego, autora *Geschichte der Theologischen Fakultät an der k.k. Jagellonischen Universität in Krakau* (w: H. Zschokke, *Die theologischen Studien und Anstalten*, Wien-Leipzig 1894, s. 253 — 294) i ks. Jana Fijałka, autora *Studiów do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV wieku* (Kraków 1898) oraz obszernej monografii o *Mistrzu Jakubie z Paradyża i Uniwersytecie Krakowskim w okresie soboru bazylijskiego* (Kraków 1900).

O ile w pierwszej połowie XX wieku średniowieczna filozofia krakowska znalazła wybitnego badacza w osobie ks. Konstantego Michalskiego, a historia astronomii tego okresu była z powodzeniem badana przez Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, o tyle nie podjęto dalszych badań źródłowych w zakresie krakowskiej teologii wieków średnich. Ten stan rzeczy utrzymuje się właściwie do dnia dzisiejszego. Aczkolwiek klimat polityczny i ideologiczny w powojennej Polsce nie sprzyjał ani nie nastrojał do zajmowania się spuścizną średniowieczną, to jednak zarówno uroczyscie obchodzona rocznica sześćsetlecia istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i uroczystości milenijne Polski znalazły trwałe wyraz we wielu znakomitych monografiach i w pracach o charakterze syntetycznym. Przy tej okazji nie podjęto wszakże żadnych zorganizowanych badań nad zalegającym jeszcze w rękopisach piśmiennictwem krakowskich teologów XV wieku i nad ustaleniem ich poglądów. Nie chcę przez to powiedzieć, że w okresie powojennym w Polsce nie powstały prace indywidualne czy to w postaci znakomitych edycji tekstu, czy w formie dobrych przyczynków, czy nawet o charakterze monograficznym. Ich autorzy wywodzą się jednak w większej liczbie z innych ośrodków naukowych, które chociaż nie posia-

dają w swoich miastach większej liczby rękopisów średniowiecznych, zdołały zorganizować znakomite centra edytorskie. Mam tu na myśli przede wszystkim Katolicki Uniwersytet Lubelski i Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. W Polskiej Akademii Nauk, w tym widomym twórcze stalinowskim — jak to dzisiaj niekiedy mówi się — zdołano w latach pięćdziesiątych obecnego stulecia jednak zorganizować Zakład Historii Polskiej Filozofii Średniowiecznej do badań nad średniowiecznymi źródłami filozoficznymi, który do 1979 roku dysponował trzema czasopismami a dwoma do listopada ubiegłego roku, kiedy to na czas nieograniczony zawieszono ich działalność. Zakład ten zdołał też zorganizować i finansować katalogowe opisywanie średniowiecznych rękopisów w Bibliotece Jagiellońskiej i wraz z mediewistami Oddziału Rękopisów tej Biblioteki wydawać według najnowocześniejszych wymogów opracowany Katalog średniowiecznych rękopisów. Swego rodzaju aktem odwagi było w minionych latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych podjęcie się opisywania średniowiecznych rękopisów także z dziełami teologicznymi, zwłaszcza z komentarzami do Biblii i *Sentencji* Piotra Lombarda, popularnego średniowiecznego podręcznika z zakresu teologii. Opisy te stanowią dzisiaj bodajże najtrwalszy wkład do źródłowych badań nad krakowskim piśmiennictwem teologicznym XV wieku. Wiele traktatów teologicznych jednak pozostaje jeszcze do dokładnego zinventaryzowania, nie mówiąc już o ich problemowej analizie. To samo zaniedbanie badawcze dotyczy też ogromnego i ważnego działu piśmienniczego, jaki stanowi kaznodziejstwo, zwłaszcza uniwersyteckie. Rozlega się wołanie na alarm, że pod wpływem skażonego środowiska niszczej potężne budowle zbudowane z ogromnych gładów. Tymczasem nadszedł czas, by bić na alarm w dzwony, że pękają średniowieczne kodeksy rękopiśmienne, łamie się ich pergamin, murszeje papier i blednie pismo. Jest to bodajże ostatnia szansa na przeprowadzenie rzetelnych i rozległych badań źródłowych nad pierwocinami krakowskiej uniwersyteckiej spuścizny teologicznej. Są to przecież jej resztki. Zgromadzone w okresie międzywojennym zbiory rękopiśmienne w Bibliotece Narodowej w Warszawie, pochodzące w poważnej mierze z bibliotek klasztornych i kościelnych, zawierały też dużo kodeksów rękopiśmiennych z dziełami teologicznymi. Ale dzisiaj nad czterdziestu tysiącami rękopisów, które bezpowrotnie zaginęły, można się tylko zastanawiać, czy zostały one spalone przez wycofujące się wojska hitlerowskie czy też przez wkraczającą Armię Czerwoną. Nie można całego balastu badawczego składać tylko na barki nielicznych bibliotekarzy-mediewistów, którzy przy tym w godzinach służbowych często zajęci są sprawami administracyjnymi i którym na źródłowe prace badawcze pozostaje właściwie czas przeznaczony na wypoczynek. Przy tym poważnym błędem polskiego systemu kwalifikowania stopni i tytułów naukowych było do tej pory niedocenywanie autentycznych źródłowych prac badawczych, chociaż właśnie one to ratują szczątki ocalałego i często nie znanego narodowego dziedzictwa kulturalnego i naukowego.

Wielkim osiągnięciem jest już powołanie przez Papieską Akademię Teologiczną specjalnej jubileuszowej serii wydawniczej: *Studia res gestas Facultatis Theologicae Universitatis Cracoviensis illustrantia*. Jednak najlepsze chęci i różnorakie zabiegi ich redaktora naczelnego, ks. prof. Adama Kubisia, nie wystarczą. Może organizowane uroczystości przed zbliżającym się wielkim jubileuszem obudzą jeszcze drzemiące muzy w murach tych uczelni krakowskich, których dzieje zaczęły się jeszcze w XIV wieku. Może młodzi, rozumiejąc, że korzenie minionej przeszłości są źródłem nowej przyszłości, podejmą intensywniejsze badania nad krakowskim piętnastowiecznym wkładem w dziedzictwo światowej nauki.

Wydana w dniu 11 stycznia 1397 roku przez papieża Bonifacego IX bulla zezwalała na erygowanie Wydziału Teologii w Krakowie, ale opracowanie jego podstaw organizacyjnych było już zadaniem pierwszych profesorów teologii. Wydaje się, że statuty dla krakowskiego Wydziału Teologii opracowano już w pierwszych latach XV wieku. Nie zachował się jednak ich pierwotny zapis. Są one znane z kopii rękopiśmiennej z 1521 roku (rkps BJ 2579). Dalszym wzorem przy redagowaniu statutów krakowskiego Wydziału Teologii były analogiczne ustawy nie tylko paryskie, lecz także bolońskie. Ich bliższą i bezpośrednią podstawą były zapewne praskie podstawy organizacyjne. Dzisiaj nie sposób tego dokładniej ustalić, gdyż z praskich ustaw teologicznych zachował się tylko fragment. Można wszakże przypuszczać, że skoro elementy praskich statutów znalazły się w ustawach wiedeńskich i heidelberskich, to uwzględniono je w jakiejś mierze też przy opracowywaniu podstaw organizacyjnych krakowskiego Wydziału Teologii. Z drugiej strony trzeba pamiętać wszakże o tym, że autorzy statutów krakowskiego Wydziału Sztuk Wyzwolonych, chociaż wzorowali się na analogicznych ustawach praskich, to jednak w wielu przypadkach, zwłaszcza w sprawach czasu trwania wykładów poszczególnych przedmiotów, odstąpili od swego wzoru i w ten sposób wycisnęli swoiste piętno rodzime na organizacji nauczania. Tak też mogło być przy redagowaniu ustaw dla krakowskiego Wydziału Teologii. Statuty wydziałowe regulowały bowiem współzycie członków całej korporacji, która chociaż pod względem prawnym była autonomiczna i niezawisła, to jednak w swojej egzystencji była zależna od fundacji państwowych i kościelnych. Od tych ostatnich prawie całkowicie były zależne wydziały teologiczne. Z tej racji właśnie na tych fakultetach Kościół starał się wywierać własne znamię. Czynił to za pośrednictwem lokalnego biskupa, a ten z kolei przez mianowanego przez siebie wicekanclerza. Głównym celem średniowiecznych wydziałów teologicznych nie było przygotowanie kandydatów do kapłaństwa, gdyż to czyniły szkoły katedralne i zakonne, lecz wykształcenie najwyższej elity uczonych królowej nauk, za jaką w wiekach średnich uchodziła teologia. Warunkiem uzyskania stopnia naukowego w tej dziedzinie nie była przynależność do stanu duchownego, lecz uprzednie złożenie wyznania wiary.

Wstępnym wymogiem rozpoczęcia studiów na jednym z trzech wyższych wydziałów, do których należały fakultety teologii, prawa i medycyny, było uprzednie ukończenie studiów na wydziale sztuk wyzwolonych ze stopniem magistra i wejście do grona wykładowców tego fakultetu i przynajmniej dwuletnia praktyka dydaktyczna. Zajęć tych nie przerywało się bynajmniej z chwilą rozpoczęcia studiów teologicznych. Trzeba było je prowadzić aż do uzyskania katedry na wydziale teologii.

Okres trwania wstępnych studiów teologicznych zależał w jakimś stopniu od ustaw lokalnych. W Krakowie trwał on przynajmniej dwa lata. Czas ten mógł być skrócony tylko dla doktorów prawa i medycyny. Po tym okresie jak i później student teologii nie musiał składać egzaminów, ale musiał zdobyć zaufanie jednego profesora, który by go przedstawił innym profesorom i dziekanowi jako przygotowanego do podjęcia kursorycznych wykładów na wydziale teologii. Akt rozpoczęcia zajęć dydaktycznych miał charakter uroczysty i odbywał się w obecności wszystkich członków wydziału teologii. Samo rozpoczęcie zajęć kursorycznych polegało na wygłoszeniu uprzednio przygotowanego wykładu wstępnego, którego istotną treścią była pochwała teologii. Z tą chwilą student stał się bakałarzem kursorem, inaczej mówiąc, bakałarzem biblijnym. W tym charakterze musiał znowu przez dwa lata pod nadzorem swego profesora objaśnić 80 ustępów Pisma św., głosić kazania dla całego uniwersytetu i oczywiście dalej wykładać dyscypliny filozoficzne na wydziale sztuk wyzwolonych. Po tym bakałarz biblijny mógł zrobić przerwę, by odpocząć i przygotować się do zdobycia następnego stopnia z zakresu teologii, tj. bakałarza-sentencjariusza. W wykładzie wstępnym poza pochwałą teologii trzeba było rozwiązać podany przez profesora problem teologiczny. Przedmiotem kursorycznych wykładów bakałarza-sentencjariusza było dwuletnie objaśnianie wspomnianych już *Sentencji* Piotra Lombarda. Następnym aktem w karierze teologa było uzyskanie licencjatu na samodzielne wykładanie przedmiotów teologicznych i na możliwość ubiegania się o doktorat teologii. Licencjatu w imieniu Stolicy Apostolskiej mógł udzielić tylko kanclerz względnie jego zastępca. Najczęściej tę funkcję spełniał wicekanclerz, który pochodził z grona starszych profesorów teologii, a tym samym znał osobiście kandydata. Wypada podkreślić, że krakowscy licencjaci XV wieku posiadali te same prawa co licencjaci starych i sławnych uniwersytetów w Paryżu i Bolonii. Tylko około połowy krakowskich bakałarzy doszło do zdobycia ostatniego stopnia, jakim był doktorat teologii. Powodem tego było nie tyle opracowanie dwóch kwestii teologicznych, ile raczej problemy finansowe. Promocja na doktora teologii, w czasie której doktorant składał przysięgę i otrzymywał insygnia doktorskie, była wielkim wydarzeniem w życiu całego uniwersytetu. Z tej racji obchodzono ją uroczyście jako święto, w którym cała społeczność uczących się i nauczających brała udział. Kończyło się ono ucztą, na której opłacenie nie mogli sobie pozwolić wszyscy licencjaci teologii. Wypada jeszcze zauważyć, że przynajmniej

szesć lat trwające studia teologii często przedłużały się. Stąd niektórzy kończyli je już w podeszłym wieku.

Krakowski Wydział Teologii rozpoczął swoją działalność dydaktyczną nie dopiero po oficjalnej inauguracji całej uczelni, lecz w niedługim czasie po uzyskaniu zezwolenia papieskiego. Wynika to jednoznacznie z mowy Stanisława ze Skarbimierza, którą wygłosił on w 1401 roku z okazji wyboru Jana Wajduta na rektora Uniwersytetu Krakowskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowała się piętnastowieczna metryka krakowskiego Wydziału Teologii. Na jej podstawie można odtworzyć działalność dydaktyczną tego fakultetu, a nie tylko snuć mgliste wyobrażenia.

Pierwszym ważnym aktem w uniwersyteckiej karierze średniowiecznego studenta teologii było zdobycie stopnia bakałarza biblijnego, co było jednoznaczne z dopuszczeniem do kursorycznych wykładów na Wydziale Teologii. W Krakowie w ciągu stu kilku lat (ok. 1403 — ok. 1508) dopuszczono do wykładów kursorycznych aż 148 bakałarzy. Na owe czasy i na nowo powstały Wydział Teologii była to liczba pokaźna. Jeżeli zważy się, że siedmiu z nich uzyskało bakałariat już w pierwszym dziesięcioleciu XV wieku, to można stwierdzić, iż mimo niepewnego bytu całej uczelni Wydział Teologii rozpoczął działalność dydaktyczno-wychowawczą prawie od pierwszych chwil swego zaistnienia. Do początku XVI stulecia liczba bakałarzy dopuszczonych do kursorycznych wykładów teologii stale wzrastała. Z przyrostem nowych kadr nie było więc trudności. Studenci teologii rekrutowali się nie tylko z magistrów sztuk wyzwolonych, lecz także licencjatów medycyny i doktorów prawa.

Uzyskanie doktoratu było dopiero uwieńczeniem studiów teologii. Wraz ze stopniem promotor dawał nowemu doktorowi prawo samodzielnego wykładania, prowadzenia dysput, glosowania i objaśniania tekstów. Przez wygłoszenie opracowanego według obowiązujących przepisów wykładu wstępnego doktor został dopuszczony do katedry i inkorporowany do grona teologów i dopiero odtąd mógł używać tytułu profesora. Geneza tego tytułu wiąże się i ze złożoną przez doktoranta *professio fidei*, i z wypowiedzią promotora przy wręczaniu insygniów doktorskich: „ut fulgeas et luceas omnibus hominibus in professione veritatis et puritate vitae” (abyś wyróżniał się i świecił wszystkim ludziom w publicznym głoszeniu prawdy i czystości życia). W ciągu pierwszych studwudziestu lat swego istnienia krakowski Wydział Teologii wypromował siedemdziesięciu ośmiu doktorów. Zważywszy, jak trudno w owych czasach było uzyskać ten elitarny stopień naukowy, trzeba stwierdzić, że jest to znaczna liczba. Do nich trzeba jeszcze doliczyć gościnnie przebywających w Krakowie doktorów teologii, których nie inkorporowano do Wydziału Teologii. Pierwsi krakowscy doktorzy teologii rozpoczęli swoje studia jeszcze na Uniwersytecie Praskim. Ich liczba początkowo była niewielka. Wyraźnie wzrosła ona dopiero w latach dwudziestych XV wieku, gdy o najwyższy w ówczesnym systemie edukacji stopień doktora zaczęli ubiegać się wykształceni w Krakowie studenci teologii.

Dla porównania wypada dodać, że chociaż na Uniwersytecie Praskim wykłady z zakresu teologii rozpoczęto już w 1348 roku, to do promocji doktorskiej na Wydziale Teologii doszło dopiero w 1376 roku.

Podobnie jak na innych wydziałach teologicznych w XV wieku tak i w Krakowie podstawą wykładów kursorycznych było objaśnianie określonych statutami ksiąg. Do nich należała Biblia i *Sentencje* Piotra Lombarda. W tym czasie teksty te objaśniano zazwyczaj przy pomocy istniejących komentarzy, które były na ogół opracowane pod wpływem określonej orientacji doktrynalnej.

Fakt, że objaśniający kursorycznie bakałarz teologii jednocześnie wykładał samodzielnie przedmioty filozoficzne na Wydziale Sztuk Wyzwolonych, prowadził do pewnego zbliżenia, a nawet wzajemnego oddziaływania filozofii i teologii. O ile metodologiczna postawa filozofów krakowskich pierwszej połowy XV wieku zasadzała się na podstawach tzw. *via communis*, wspólnej drogi, czyli swego rodzaju jedności intelektualnej, o tyle krakowscy teologowie tego okresu byli na ogół gorącymi zwolennikami idei koncyliarystycznych. W filozofii oznaczało to odejście od trzynastowiecznych spekulacji metafizycznych i od nadmiernego powołania się, a nawet swego rodzaju kultu autorytetu, a zbliżenie się do czternastowiecznego praktycyzmu. Krakowscy zwolennicy wspólnej drogi usiłowali z zastanej tradycji filozoficznej wydobyć to, co w niej było twórcze i z tego stworzyć wspólną orientację nacechowaną duchem tolerancji, ugody, spokoju, i zmierzającą ku praktycyzmowi. Stąd położono wielki nacisk na nauczanie takich przedmiotów jak filozofia przyrody, astronomia i etyka indywidualna i społeczna, które miały człowiekowi utorować drogę do szczęścia. Koncyliaryzm, reprezentowany przez najwybitniejszych ówczesnych teologów, był w gruncie rzeczy potężnym ruchem chcącym drogą pokojową i dialogu uzdrowić niedomogi ówczesnego świata chrześcijańskiego i stojącej na rozdrożach Europy łacińskiej. Mówiąc językiem II soboru watykańskiego, to w duchu ewangelicznie rozumianego kolegializmu chciano zapobiec duchowemu rozdarciu chrześcijaństwa *in capite et membris*. Krakowscy teologowie, biorąc czynny udział na soborach w Konstancji i w Bazylei, byli zwolennikami umiarkowanego koncyliaryzmu, co nie prowadziło do głoszenia skrajnych poglądów o wyższości soboru nad papieżem, lecz do lansowania tendencji demokratycznych o reprezentacji na soborze powszechnym wspólnoty obejmującej jak największą liczbę wierzących. Na sobory krakowscy teologowie wyjeżdżali nie tylko jako reprezentanci Uniwersytetu Krakowskiego, lecz także jako posłowie króla polskiego i biskupa krakowskiego. Niektórzy z nich załatwiali ważne sprawy państwowe. Brali między innymi udział w układach z Krzyżakami. Ci profesorowie teologii, którzy byli bardziej związani z kościołem krakowskim, np. zasiadający niegdyś w tych stallach archidiacon Andrzej z Kokorzyna i kanonik Mikołaj z Kozłowa, pomagali biskupowi krakowskiemu w jego zabiegach o poprawę poziomu wykształcenia duchowieństwa parafialnego. Chociaż w oktawie Wielkanocy 1421 roku przedstawiciele husytyzmu

zostali na uroczystej audiencji przyjęci przez króla Władysława Jagiełłę, to jednak z polecenia rektora Uniwersytetu Krakowskiego nie doszło do żadnego spotkania z profesorami. Zamiast tego spod pióra teologów przebywających w Krakowie wyszło szereg traktatów antyhusyckich. Polemizując w latach dwudziestych XV wieku z ożywionym ruchem husyckim, zmierzającym do rewolucyjnych przemian w różnych dziedzinach życia, w tym społecznego i religijnego, przyszło im obalić wysuwany przez kalikstynów niebagatelny argument, że to już św. Stanisław miał komunikować lud pod dwiema postaciami. Gdy na dysputę z posłami husyckimi zgodzono się dopiero po dziesięciu latach, na wiosnę 1431 roku, to wzięli w niej udział wszyscy ówczesni krakowscy profesorowie teologii, a więc Eliaz z Wąwelnicy, Franciszek z Brzegu, Mikołaj z Kozłowa, Andrzej z Kokorzyna, Benedykt Hesse z Krakowa i Jakub z Paradyża. Nad tym, ażeby idee wiklefizmu i husytyzmu nie zagnieździły się w uniwersyteckim środowisku krakowskim, czuwali też filozofowie przynajmniej do początku XVI wieku. W filozofii zaporę przed ewentualnymi wpływami skrajnego realizmu wiklefowskiego stanowił najpierw burydanowski terminizm, a później różne odmiany piętnastowiecznego umiarkowanego realizmu.

Na płaszczyźnie teologii i życia religijnego sprawa wyboru właściwej orientacji doktrynalnej była o wiele bardziej skomplikowana. W okresie bowiem, gdy krakowskiemu Wydziałowi Teologii wypadło stawiać pierwsze kroki, modną była *devotio moderna*, czyli nowa pobożność i nowe prądy teologiczne. W związku z tym nie mogło być mowy o przyjęciu opracowanej w drugiej połowie XIII wieku na podstawach metafizycznych teologii spekulatywnej, która zresztą od połowy XIV wieku zaczęła tracić na znaczeniu. Do tego najbardziej przyczynił się Wilhelm Ockham, który przez głoszenie radykalnych poglądów, podobnie jak później Jan Hus, do końca życia pozostał tylko bakałarzem-sentencjariuszem. W okhamistycznej koncepcji teologia (*theologia nostra*) przestała być nauką w ścisłym tego słowa znaczeniu. Osadzona na podstawach fideizmu i konceptualizmu miała spełniać przede wszystkim funkcję praktyczną. Dało to początek teologii praktycznej. Obok niej ukształtowała się jeszcze teologia afektywna, opierająca się głównie na augustynizmie nie pozbawionym elementów platońskich czy neoplatońskich. O ile teologia spekulatywna miała rzeczników w zakonie dominikańskim, a teologia praktyczna w zakonie franciszkańskim, o tyle teologię afektywną szerzyli przedstawiciele prężnego w XIV wieku zakonu eremitów św. Augustyna. Augustianie mieli swoich profesorów teologii na uniwersytetach w Pradze i Wiedniu. Do Krakowa zakon ten wprowadził już król Kazimierz Wielki.

Podobnie jak nauczanie filozofii tak i wykłady teologii w pierwszych latach istnienia odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego opierały się z konieczności na obcych dziełach przywiezionych przeważnie z Pragi. W nauczaniu tak filozofii jak i teologii moralnej nawiązywano początkowo do II — II Sumy teologii św. Tomasza z Akwinu. Tymczasem wykłady teologii dogmatycznej były opar-

te na podstawach augustynizmu, który przejawiał się w Krakowie w dwóch orientacjach. W jednej z nich starano się z augustynizmem godzić realizm. Głównymi przedstawicielami tego kierunku byli m. in. generałowie zakonu augustianów Idzi Rzymianin, Tomasz ze Strasburga i Grzegorz z Rimini. Na krakowskim Wydziale Teologii ten nurt augustynizmu tradycyjnego reprezentowali głównie Jan Szczekna, Mikołaj Wigand z Krakowa, Jan z Kluczborka i Mikołaj Bawdisen. Druga orientacja augustynizmu zabarwiona była czternastowiecznym nominalizmem. W drugiej połowie XIV wieku jej wyrazicielami byli profesorowie sąsiednich uniwersytetów m. in. Henryk Toting z Oyty, Konrad z Sołtowa i Mateusz z Krakowa. Zyskała ona wielu zwolenników na krakowskim Wydziale Teologii. Do pierwszych z nich zaliczyć wypada Jana Isnera, Bartłomieja z Jasła, Mikołaja z Pzdr, Łukasza z Wielkiego Koźmina, Andrzeja z Kokorzyna, Mikołaja z Kozłowa i Jakuba z Nowego Sącza. W płomienych dysputach, jakie rozgorzały w drugim dziesięcioleciu XV wieku na Wydziale Teologii na temat przedmiotu i koncepcji teologii, zwyciężył kierunek augustyńsko-nominalistyczny. Znalazł on swoje odzwierciedlenie w używanym w Krakowie komentarzu do *Sentencji* Piotra Lombarda zaczynającym się od słów: *Utrum Deus gloriosus*. Komentarza tego używało wielu krakowskich bakałarzy-sentencjariuszy do wykładów teologii aż do pierwszego ćwierćwiecza XVI wieku.

Sumując, można powiedzieć, że w pierwszych stu dwudziestu pięciu latach istnienia Wydziału Teologii w Krakowie przewagę miała koncepcja teologii praktyczno-afektywnej nad teologią spekulatywną. Koncepcja ta opierała się na augustynizmie, który w zależności od panujących na Uniwersytecie Krakowskim prądów filozoficznych wchodził w bliższe związki bądź z umiarkowanym nominalizmem czy raczej terminizmem, bądź z umiarkowanym realizmem. Nurt teologii praktycznej miał swoje oparcie w praktycyzmie, który panował na Uniwersytecie Krakowskim od pierwszych chwil jego Jagiellońskiego odnowienia. Orientacja teologii afektywnej zaś szła w parze z dominującym w krakowskim środowisku uniwersyteckim naturalizmem i woluntaryzmem, mówiąc ściślej, z psychologią uczuć nawiązującą do augustyńskich poglądów Idziego Rzymianina i Pawła z Wenecji. W psychologii tej przeważały zrazu znamiona metafizyczne. Elementy empiryczne ujawniły się bardziej dopiero w piętnastowiecznym humanizmie renesansowym. Biorąc rzecz najogólniej można powiedzieć, że opierająca się na augustynizmie teologia afektywna upomniła się o dowartościowanie woli i czynnika uczuciowego w przeżyciu duchowym, podkreślając, iż moment uczuciowy jest równie ważny jak poznawczy. Wprowadzona przez pierwszych profesorów teologia afektywna ukształtowała już w XV wieku w Polsce model pobożności, który przejawia się na zewnątrz w uroczyście organizowanych nabożeństwach przy udziale licznych wiernych.

Na koniec warto dodać, że z grona krakowskich teologów już w XV wieku wyszło wielu wybitnych uczonych, światowej sławy pisarz Jakub z Paradyża, biskup Tomasz ze Strzempina i św. Jan z Kęt.

DIE THEOLOGISCHE FAKULTÄT DER KRAKAUER UNIVERSITÄT IM MITTELALTER

Zusammenfassung

Das 600. Jubiläum der päpstlichen Zustimmung zur Errichtung einer Fakultät der Theologie in Krakau, das am 11. Januar 1397 gefeiert wird, ist Anlaß einiger Vorbereitungen geworden, die die historischen Leistungen der Krakauer Theologen auf verschiedenste Weise gedenken. Dabei soll die geschichte dieser Fakultät erneut erforscht und dargestellt werden.

Die päpstliche Bulle, die an König Władysław Jagiełło und Königin Jadwiga gerichtet war, bildete die kanonische Grundlage für die Gründung der Theologischen Fakultät in Krakau. Sie begann ihre wissenschaftliche Tätigkeit noch vor der offiziellen Eröffnung des ganzen verfallenen Studium Generale. Die ersten Krakauer Theologen, die die Ausbildung vorwiegend in Prag erhielten, übernahmen weitgehend die Pariser Organisation. In der Nachfolge dieses Vorbildes nahm die Krakauer Theologische Fakultät den ersten Rang im Vergleich mit den Fakultäten der Jura, Medicin und Philosophie. Obwohl sie auch für die Missionsaufgaben der zum Teil noch heidnischen Bevölkerung Litauens und Rutheniens errichtet war, sollte sie doch in erster Linie der höchsten theologischen Ausbildung dienen. In den Jahren 1403 — 1508 fanden 148 Baccalarpromotionen statt. In dieser Zeit über 70 Lizentiaten erlangten den Doktorgrad der Theologie. Außer der Disputationen, die vielmehr als Methode zur Ermittlung der Wahrheit dienten, bestand die theologische Lehre in der Interpretation der *Bibel* und der *Sentenzen* des Peter aus Lonbarden. Dabei kam vielmehr die praktische und affektive als die spekulative Theologie zum Vorschein. Die Konzeption dieser Theologie stützte sich vor allem auf dem Augustinismus, der nominalistisch bzw. terministisch oder realistisch orientiert war.